

11

**TWARZE
NARCYZA**

Roman Kubicki

1.
Leszek Kołakowski, *Karol Marks i klasyczna definicja prawdy* [w:] idem, *Kultura i fetysze*, Warszawa 2000, s. 78.

Wstęp

Można powiedzieć — pięknie napisał w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Leszek Kołakowski — że w całym wszechświecie człowiek nie potrafi odnaleźć studni tak głębokiej, by, pochylając się nad nią, nie odkrył na dnie swojej własnej twarzy¹. Choć w eseju imię Narcyz nie pojawia się ani razu, to przecież jest on, obok Karola Marksa, jego niewątpliwie drugim bohaterem — bohaterem trochę mitologicznym, trochę literackim, dla którego w oficjalnych salonach filozofii nie zawsze chciano znaleźć miejsce. Każdy z nas jest Narcyzem — zdecydowanie sugeruje Kołakowski. Jeśli tak jest, Narcyz traci w znacznym stopniu moc różnicowania ludzi, ponieważ okazuje się ich — w zależności od przyjętej perspektywy teoretycznej — kulturowym sercem, rozumem lub żołądkiem, kulturową nerką, prawą nogą lub lewą ręką, kulturowym palcem czy wręcz tylko usadowionym na jego końcu marnym raczej kulturowym paznokciem. Narcyz rozumu spotyka się — a może raczej rozmija? — z Narcyzem serca. Narcyz doceniany i komplementowany, szczerze karmiony mięsem licznych interpretacji oraz wszelkiego możliwego nawiązania, spotyka się — a może raczej rozmija? — z Narcyzem lekceważonym, pogardzanym i zaniedbanym, Narcyzem wręcz — nie bójmy się tego słowa — zapomnianym. W psychologii Narcyz używa nazwy określonej osobowości, nie neurotycznej, lecz narcystycznej właśnie, socjologom i etnologom umożliwia zdiagnozowanie współczesnego społeczeństwa. Jest natomiast lekceważony przez filozofów. Pojawia się wprawdzie między innymi u Plotyna i Hegla, ale w bardzo okaleczonej postaci. Ta nieobecność u filozofów zastanawia, ponieważ to właśnie Narcyz spośród wszystkich bohaterów mitologicznych zasługuje chyba najmocniej na miano ich — a z punktu widzenia piszącego te słowa: naszego — głównego patrona.

Tekst ten pisany jest w świetle pewnego specyficznego doświadczenia — w świetle szczególnego lęku i bardzo charakterystycznej nadziei. To światło emitowane przez kontakt z artystycznym projektem Andrzeja Bednarczyka „Pole Narcyzów”. I choćby w tym sensie nie byłoby tego tekstu, gdyby nie było tego artystycznie jakże wielowymiarowego pola.

Mój Narcyz

Podstawą interpretacyjnych wariacji pisanych na temat Narcyza nie są różne wersje mitu, lecz jest nią przekaz literacki — arcydzieło Owidiusza *Metamorfozy*. Choć Narcyz jest wytworem greckiego mitu, w naszej kulturze pojawia się od razu w postaci literackiej; dlatego jest on bardziej bohaterem literackim aniżeli mitycznym (mitologicznym) przedmiotem wiary. Owidiuszowi zawdzięczamy wzorcową wersję mitu. Narcyz jako bohater literacki pozbawiony jest ochrony przed atakiem wielu, często nawet niezwykle agresywnych, interpretacji, która tradycyjnie przysługuje bohaterom mitycznym i religijnym, zajmuje — może właśnie dlatego — w naszym świecie różne miejsca i pozycje.

Spróbuję najpierw skomentować historię Narcyza. Ponieważ nie ma sensu starać się o zachowanie obiektywizmu jej prezentacji, od razu stawiam na jej interpretacyjną i aksjologiczną stronniczość. Obiektywistami we wszelkim sporze o Narcyza (a być może nawet w każdym innym sporze) są jedynie ci, którzy potrafią w czasie jego trwania konsekwentnie i stanowczo milczeć, i dlatego odmawiają mu w ten sposób interpretacyjnego tlenu, którego koniecznie potrzebuje każde życie uwikłane w kostium jakiejś historii. Nie pytam, co chciał mi powiedzieć Owidiusz, kiedy prezentował w *Metamorfozach* tragiczne życie Narcyza, lecz dzielę się tym, co mi ono potrafi powiedzieć teraz.

Rodzi się Narcyz

Można odnieść wrażenie, że w życiu Narcyza nic nie dzieje się przypadkowo. Już sposób jego poczęcia wydaje się o tym przesądzać. Oto bowiem nimfę Liriope *niegdyś zakolem wodnym objął bóg rzeki Kefizu i uwiódł uwięzioną w jego falach*². Bogowie greccy (rzymscy) nie wyróżniają się nadmierną elegancją w intymnej sferze życia. Najczęstszą formą uwodzenia kobiet jest gwałt i to on właśnie kryje się za poczęciem bardzo wielu bohaterów tego mitologicznego świata opisanego przez Owidiusza. Woda jest niewątpliwie warunkiem sprawczym zaistnienia Narcyza, ponieważ umożliwiła bogu Kefizu zapłodnienie jego przyszej matki. Także nieprzypadkowa jest etymologia imienia Narcyz, ponieważ wywodzi się ono od słowa *narke*, które oznacza odurzenie. Nic więc dziwnego, że Liriope chce wiedzieć, czy jej „odurzony” syn *dośnie, czy dojdzie lat sędziwych*. Odpowiedź Terezasza brzmi tajemniczo: *Jeśli siebie nie pozna*. Wyklucza ona raczej Narcyza z grona tych wszystkich filozofów, dla których właśnie poznanie samego siebie jest naczelną zasadą ich myślowo aktywnego bycia w świecie. Narcyz siebie poznać nie może — ostrzega wróżbita, bo chwila, w której jego gnoseologiczna wędrówka rozpozna swój cel w nim samym, stanie się ostatnim momentem jego życia. Nie wiemy, czy Liriope zapoznała syna z wyrocznią Terezasza, czy też raczej nie zdążyła tego zrobić, ponieważ ten dość wcześnie przestał już przebywać w jej emocjonalnym towarzystwie: *Już Narcyz miał lat szesnaście, jeszcze chłopiec a już wyglądał na młodzieńca. Lgnęli do niego chłopcy i dziewczęta. Lecz w kształtnym ciele tkwiła jakaś duma dzika, nie dał się dotknąć chłopcu ni dziewczynie*.

W świecie Owidiusza nie ma żadnej różnicy między życiem heteroseksualnym a życiem homoseksualnym. Dlatego w równie lakoniczny sposób — niejako na tym samym wydechu — informuje o jednych i drugich możliwych stosunkach. Pójdę śladem literackich rozstrzygnięć Owidiusza i wszystkich ich obejmę pojęciem „Inny”. Narcyz nie chce, aby w świecie jego życia pojawił się Inny, który choćby przez chwilę wypełniłby sobą wszystko — zarówno jego świat, jak i jego życie. Może oczywiście być inaczej — choć Narcyz czegoś unika, nie wie jeszcze, czego nie chce. Nadzieja spełnienia jest dla niego nazwą tajemnicy, której potrafi się jedynie lękać. Nie wiemy, dlaczego poczęty przez gwałt (wiemy, rzecz jasna, że w jego świecie nie było jeszcze tego pojęcia), zrezygnował z możliwości eksploataowania zmysłowych kontekstów wspólnego życia. Gdyby był bohaterem jakiejś legendy wczesnochrześcijańskiej, można by w jego życiowym wyborze rozpoznać załączki choćby i przyszłego kandydata na świętego. Wiemy jednak dobrze, że życie Narcyza nie toczyło się w przestrzeni nasyczonej chrześcijańskimi

2. Wszystkie cytaty pochodzą z: Owidiusz, *Metamorfozy*, tłum. A. Kamieńska, S. Stabryła, Wrocław 1995.

znakami i wartościami — jego dumne „nie” rzucone naturze albo wskazuje na zamiysł realizowania jakiegoś odmiennego projektu życiowego, albo na pozostawanie w stadium jego rozpaczliwego poszukiwania.

Narcyz żyje

Sytuacja staje się emocjonalnie jeszcze bardziej dramatyczna, kiedy w życiu Narcyza zaistnieje nimfa Echo. Z jednej strony pojawia się w nim na moment, z drugiej — będzie towarzyszyła Narcyzowi do końca jego dni. Ta dziewczyna *nie umie zamilczeć ani odezwać się pierwsza*; ukarana przez Junonę potrafi *tylko ostatnie powtarzać dźwięki*. Echo jedynie może, i zarazem musi, zacytować swojego przedmówcę, a mówiąc dokładniej — jedynie może, i zarazem musi, powtórzyć jakąś końcową część każdego usłyszanego przez nią dźwięku³. Echo nie ma nic do powiedzenia światu, ponieważ może mu powiedzieć — zawsze w okaleczonej postaci — tylko to, co wcześniej świat powiedział jej. Narcyz jest, niestety, szczególnym przejawem tego świata, ponieważ Echo właśnie jego pokochała: *ukradkiem za nim stąpa, a im bliżej idzie, tym bardziej płonie*. Echo pożąda Narcyza, mimo że ten tak naprawdę nie uczynił nic, aby zaistnieć tak zdecydowanie w jej emocjonalnym życiu: *Właśnie ona ujrzała Narcyza błędzącego po lesie i miłością do niego zapalała*. Narcyz nie wie, że stał się dla Echo stosem seksualnego pragnienia, na którym płonie ona tragicznie sama: *Ileż razy chciała podejść z miłymi słowami, wyrazić słodkie prośby*. Wyrok bogini pozbawia ją jednak możliwości wyznania Narcyzowi miłości. Echo nie pragnie mężczyzny; ona, pragnąc tylko Narcyza, chce, żeby to właśnie Narcyz ją zapłodnił, ponieważ oboje żyją w świecie, w którym każdy akt seksualny mężczyzny i kobiety nie ma innego celu aniżeli poczęcie nowego życia. Echo zabiegająca o względy Narcyza zapomniała, że *Lacanowską definicję miłości* — „*Miłość to dawanie czegoś, czego się nie ma*» — *należy uzupełnić frazą »komoś, kto tego nie chce*”⁴.

Czy Echo mogłaby próbować zgwałcić Narcyza i w ten sposób zostać matką jego dziecka? Wydaje się to mało prawdopodobne, ponieważ nimfa, która potrafi jedynie cytować ostatnie słowa swego rozmówcy, w świecie relacji kobieco-męskich sama sytuuje siebie w pozycji narzuconej przez zasady obowiązujące w tradycyjnym społeczeństwie patriarchalnym i, najpewniej, nie znajdzie w sobie dość siły, by być wierną tylko i wyłącznie swojemu pożądanu. W życiu Narcyza Echo może być tylko ciałem — ciałem pragnącym, pożądanym, cierpiącym, głodnym, spełnionym, którego duchowa aktywność zredukowana jest do możliwości cytowania mężczyzny. Aczkolwiek — przynajmniej — nie brakuje w tragicznym życiu Echo epizodu, który może wskazywać na jej odwagę wyrażania sympatii do świata w znacznym stopniu innego — kiedy Narcyz w trakcie trwającej już jakiś czas z nią „rozmowy” woła — *Tu się spotkajmy*, Echo skwapliwie odpowiada — *Spotkajmy, i chcąc spełnić zapowiedź, wybiega z gęstwiny, aby zarzucić chłopcu ręce na szyję*. Narcyz jednak ucieka: *Weź te ręce* — woła — *wpierw umrę, niż pokocham ciebie!* Echo może wreszcie po raz pierwszy wyznać Narcyzowi miłość: *Odpowiada tylko: — Kocham ciebie*. To chyba najbardziej ironicznie smutne w dziejach ludzkości wyznanie miłości, ponieważ jest efektem wykorzystania sytuacji, którą stworzyła negatywna deklaracja miłosna Narcyza: Echo tylko dlatego może wreszcie powiedzieć Narcyzowi, że go kocha, ponieważ ten

3. Płacz Driady, a płaczom ich wtóruje Echo...

4. Stawoj Žižek, *Przemoc: Sześć spojrzeń z ukosa*, Warszawa 2010, s. 59.

stwierdził wcześniej — w formie najbardziej ponoć radykalnej, bo przywołującej możliwość jego własnej śmierci — że jej nie kocha. Czyż nie jest tak, że młodzi ludzie zachwycają się śmiercią, ponieważ ta umie ich uwieść tylko widmem swej pozornej bezzębności. Narcyz bez jakiegokolwiek lęku zapewnia, że „wpierw umrze”, ponieważ jako chłopiec — wiecznie młody — czuje się zagrożony nie przez śmierć, lecz przez miłość pięknej nimfy, która rzuca mu się na szyję, aby w taki wyłączenie cielesny sposób wyrazić swoją gotowość natychmiastowego oddania mu się.

Narcyz przyjmuje jednak postawę zdecydowanego antagonisty Erosa: odrzuca miłość, która może zjednoczyć go z innymi ludźmi, protestując niejako przeciw *represywnemu porządkowi seksualności służącej prokreacji*⁵. Gotowość postawienia na szali własnego życia, aby tylko nie dopuścić do seksualnego zbliżenia z Echo, mogłaby oczywiście wskazywać na homoseksualne skłonności Narcyza — rzecz w tym, że równie zdecydowanie rezygnuje z seksualnej oferty wielu chłopców. Zasadne zatem wydaje się przypuszczenie, że boi się on intuicyjnie zainicjować w sobie etap życia społecznie (bardziej) dojrzałego. Wszak gdyby odpowiedział na pożądanie Echo swoim własnym pożądaniem, jego życie zaczęłoby się najpewniej toczyć po drodze życiowo nieporównywalnie bardziej stabilnej. Po kilku miesiącach mógłby na przykład odnaleźć się w roli ojca, w której granicach jego myśliwska pasja stałaby się wreszcie jakże sugestywnym przejawem odpowiedzialności za Innego. Choć Echo chce ofiarować Narcyzowi rozkosz, ten woli umrzeć — w swoim mniemaniu, rzecz jasna, jedynie symbolicznie — aniżeli poświęcić swą chmurną młodość na ołtarzu społecznej dojrzałości, której wiernym rewersem jest właśnie owa odpowiedzialność. Tylko Narcyz mógłby przecież wprowadzić ich dziecko do świata języka; Echo skazywałaby je na wieczny pobyt w więzieniu płaczu. Gdy odrzuca rozkosz, a zatem gdy wybiera ascezę, nie odnajduje się w świetle jakiejś większej od siebie życiowej mądrości (jak to dzieje się na przykład niekiedy w chrześcijaństwie), lecz daje się jedynie pochłonać przez zawsze głodną ludzkiego życia ciemność egzystencjalnej pustki.

Braki Narcyza

Tego wszystkiego Narcyz oczywiście nie wie: nie zdążył jeszcze bowiem przeczytać Pascala (który ostrzega przed destrukcyjnym towarzystwem „własnych myśli”), Kierkegaarda (który podobnie jak on odrzucił rozkosz, aby potem szukać jej jednak rozpaczliwie albo w pisaniu swoich esejów, albo nawet jedynie w samych tych esejach), a nawet Sartre’a (którego wiecznie narzekający na mdłości bohater wydaje się umieć kroczyć jedynie śladami Narcyza). Nazwijmy rzecz po imieniu: Narcyz nie wie w szczególności tego, że nie wie, natomiast wie bardzo dobrze, że nie pragnie Echo, ponieważ potrafi nawet niezwykle sugestywnie opisać swoją zmysłową niechęć do jej ciała. Jak to zgrabnie ujął Herbert Marcuse, Narcyz wyobraża *radość i spełnienie; głos, który nie rozkazuje, lecz śpiewa; gest, który daje i przyjmuje; czyn, który jest pokojem i kończy ciężką pracę podbijania, wyzwolenie od czasu jednoczące człowieka z bogiem, człowieka z przyrodą*⁶. Podkreślić jednak należy, że radość Narcyza bierze się wyłącznie z beztroski, a spełnienie — z braku pożądania. Narcyz nie rozkazuje, ale też i nie jest nikomu i niczemu posłuszny; nie kolonizuje innych, ale też i innych nie dopuszcza do siebie. Spotkanie Echo mogło być dla Narcyza jakąś szansą, dla

5. Herbert Marcuse, *Eros i cywilizacja*, tłum. H. Jankowska, A. Pawełski, Warszawa 1998, s. 175.

6. *Ibidem*, s. 165, 166.

samej Echo było ono na pewno przekleństwem jej losu — dla obojga okazało się zgodnie początkiem ich końca.

Nimfa, która Narcyzowi mogła ofiarować tylko piękne i zmysłowe ciało — swoje ciało bezpowrotnie utraciła. Natomiast w życiu Narcyza pojawi się niebawem doświadczenie, które go zabije. Gdy próbuje ugasić pragnienie w „źródle przejrzystym”, *nagle inne pragnienie w nim się obudziło. Pije, i pijąc widzi piękne oblicze, kocha coś, co nie ma ciała, lub raczej uważa za ciało to, co jest wodą*. Narcyz wpada w zachwyt nad samym sobą: *Tak znieruchomiał nad pięknym obliczem, jakby posągiem był rzeźbionym w paryjskim marmurze*. Przypomnę, że historia Narcyza nie należy do mitu oraz nie wiąże się z nią żadne wierzenia; jako taka staje się ona w jakimś sensie zwykłą opowieścią, która coraz częściej będzie wymagała uprawdopodobnienia. Choć sam Owidiusz nie widział potrzeby szukania jakiegoś uzasadnienia dla rozterek swojego bohatera, pojawiły się wersje historii Narcyza starające się wykazać jej możliwie realny charakter. Na przykład w *Przewodniku po Helladzie* Pauzaniaśa Narcyz dlatego zakochał się w swym odbiciu, że przypomniało mu ono jego zmarłą w młodym wieku bliźniaczą siostrę⁷.

7.
Zob. Michał Głowiński, *Narcyz i jego odbicia* [w:] idem, *Mity przebrane*. Dionizos. Narcyz. Prometeusz. Marchońt. Labirynt, Kraków 1994, s. 56, 57.

Narcyz kocha

Narcyz, który pod wpływem miłości do swojego obrazu zamienia się w posąg, jest antytezą posągu zimnej Galatei, ożywionego przez pieszczoty Pigmaliona — innych, równie znanych bohaterów Owidiusza. Piękno obrazu Narcyza wyzwala w nim samym uczucie, w którego granicach staje się podobny do posągu, co okazuje się pierwszym gestem przyzwolenia śmierci na zamieszkanie w domostwie jego beztroskiego dotąd życia. Piękno rzeźby Galatei daje początek uczuciu, które niebawem okaże się pierwszym gestem nadziei Pigmaliona na jej życie. W losie Galatei może być tylko lepiej (przy czym przynajmniej w tym konkretnym wypadku lepsze niekoniecznie musi być wrogiem dobrego). Im bardziej Narcyz staje się podobny do posągu, tym bardziej bolesne emocje i nieznosne myśli zaczynają go wypełniać. Najpierw odczuwa zachwyt i podziw: *Podziwia wszystko, co w nim samym godne podziwu*. Podziw rodzi pragnienie i pożądanie: *siebie pragnie niebaczny, chwali chwalony, pożąda pożądany, rozpała i płonie*. Po raz pierwszy w życiu Narcyza pojawia się Inny, od którego Narcyz nie tylko nie odwraca się, lecz przeciwnie — coraz intensywniej zabiega o jego poznanie i uczucia. Chwile cierpienia przeplatają się z momentami równie intensywnego szczęścia. Oto bowiem Narcyz nie ma wątpliwości, że jest kochany przez swój obraz: *Lecz i on mnie kocha. Bo ile razy zbliżam swe usta do fali, on tyleż razy podnosi je ku mnie*. Cóż z tego jednak, skoro kropla wody skutecznie rozdziela spragnionych siebie kochanków. Dlatego z czasem pojawia się zwątpienie w miłość obrazu. Wszak gdyby ten kochał Narcyza naprawdę, na pewno doszłoby do ich miłosnego spełnienia.

Narcyz próbuje myśleć

Wreszcie Narcyz uświadamia sobie, że rzeczywistym przedmiotem jego miłości jest jego własny obraz: *W tobie ja sam jestem, więc to tak! Rozumiem, zwodzi mnie własny obraz. Płonę miłością do siebie, żar którym płonę, sam wznieciam*. To poznawcze osiągnięcie pojawia się jednak w życiu Narcyza zbyt późno, ponieważ jest sukcesem człowieka

bezgranicznie zakochanego, który potrafi być — jedynie i wyłącznie — człowiekiem zakochanym bezgranicznie: bo czyż nie jest tak, że kto kocha, umie tylko kochać. Nawet najbardziej tragiczna miłość nie przestaje nawet na sekundę być miłością tragiczną. Wbrew mądrości obiegowego porzekadła miłość nie jest ślepa, lecz jedynie wszystko zawsze widzi i inaczej; ponieważ umie patrzeć tylko i inaczej, w horyzoncie jej poznawczych możliwości nigdy nie pojawi się wyobrażenie końca miłości. Narcyz, który rozkochał się w swoim obrazie, nie potrafi przestać go kochać. Narcyz zakochany bezgranicznie w swoim obrazie to — mówiąc nieco inaczej — Narcyz, który zakochał się w nim na śmierć — a zatem to Narcyz, który — wykorzystując niektóre, znalezione w internecie synonimy tego wyrażenia — (od)dał swojemu obrazowi serce, ofiarował swojemu obrazowi serce, oszalał na punkcie swojego obrazu⁸, połknął bakcyła, poświęcił swojemu obrazowi serce, stracił głowę dla swojego obrazu, zadurzył się na śmierć, zadurzył się po uszy, zadurzył się śmiertelnie, zainteresował się swoim obrazem namiętnie, zakochał się po uszy, zakochał się śmiertelnie, zaraził się bakcylem, został ugodzonym strzałą Amora, zwariował na punkcie swojego obrazu. Problem polega zarówno na lekceważeniu przez Narcyza oczywistego faktu, iż odbicie nie odsyła do niczego poza sobą samym, jak i na ignorowaniu siebie jako źródła odbicia. Choć Narcyz widzi siebie, zarazem mało wie o sobie; nie wie nic o sobie, ponieważ w wodnym zwierciadle widzi tylko siebie. Jeśli Narcyz, kochając swoje odbicie, nie zdaje sobie sprawy z faktu, że należy ono do niego samego, to Narcyz tak naprawdę nie wie, kim jest⁹. Powtórzmy: żadna miłość nie jest ślepa. Zatem ślepy nie jest także Narcyz, który na śmierć zakochał się w swoim obrazie: *Niewiele życia mi zostało, zgasnę w samej wiosnie. Ale śmierć mi nie straszna, skróci moją boleść. Chciałbym, aby ten, kogo kocham, trwał dłużej ode mnie*. Mimo że Narcyz dociera do tajemnicy swojej miłości, demaskując swym analitycznym perfekcyjnym samopoznaniem jej tautologiczny charakter (*Lecz umierając i tak obaj oddamy jedną duszę*), uczucie to nie staje się z tego powodu mniej tragiczne, a zatem i mniej roszczeniowe wobec jego życia. Ten, który zarazem wie i kocha, najpierw kocha, a dopiero potem wie. Kartezjańskie myślenie (*cogito ergo sum* — myślę, więc jestem) przegrywa z kocham, mimo że nie jest to augustiańskie *diligere* (*Dilige et quod vis fac* — kochaj i rób, co chcesz), które przybliża człowieka do wiecznego i nieskończonego Boga, lecz tylko *amo*, które wiąże go — rzecz jasna, na śmierć — z drugim człowiekiem. Do momentu spotkania w źródle swojego odbicia życie Narcyza toczyło się raczej w egzystencjalnej i społecznej przestrzeni, w której próżno by szukać tzw. wielkich wartości, na ołtarzu których człowiek musi niekiedy złożyć ofiarę z własnego życia. Choć — przypomnę — Narcyz woli umrzeć, aniżeli współżyć z Echo, i w tym sensie jednoznacznie sformułowana przez niego konieczność uniknięcia tego rodzaju doświadczenia wydaje się odwoływać do takiej właśnie wartości, to jednak nie wydaje się, aby przekraczała ona horyzont jego monstrualnie egotycznego życia — chciałoby się, oczywiście, napisać: życia monstrualnie narcystycznego, lecz przecież wręcz elementarna przyzwoitość logiczna woła wtedy o pomstę do pustego nieba filozofów — i dlatego nie zasługuje raczej na miano tzw. wielkiej wartości. Wielka wartość pojawia się w życiu Narcyza dopiero wraz z jego pierwszą wielką miłością, która okaże się jego uczuciem ostatnim. Narcyz umiera (*ciemność zamknęła mu oczy, które urzekła własna piękność*) w sposób

8. synonim.net/synonim/zakochanie (dostęp: 28.12.2015).

9. Zob. Julia Kristeva, *Narcyza: nowe szaleństwo*, „Mêlée” 2008, nr 2–3, s. 40.

niece operowy: kiedy bowiem z rozpaczy podarł na sobie szaty i nagie piersi dłońmi białymi porozdzierał, czerwień piersi zranione oblała, nie wytrzymał z żalu, dostrzegłszy w swoim ukochanym, wodnym odbiciu *piersi zakrwawione*. Wersja, w której Narcyz wbija z rozpaczy w swoje serce sztylet, jest nieporównywalnie prostsza — egzystencjalnie i symbolicznie — od tej przytoczonej za Owidiuszem, ponieważ bohater umiera w niej z powodu umieszczenia we własnym sercu ostrego narzędzia i w tym sensie jego śmierć jest — jakkolwiek by to brzmiało cynicznie — niezwykle logiczna i oczywista. Natomiast w ujęciu Owidiusza Narcyz zamyka oczy na zawsze, gdyż nie potrafi patrzeć na cierpienie swojego obrazu, w którym zakochał się na śmierć.

Nasz Narcyz

Narcyz trwa w naszym świecie nie tylko jako kwiat, w który zamieniły się jego zwłoki, lecz nade wszystko jako teoretyczna perspektywa losu, w której każda współczesność próbuje zrozumieć samą siebie. Kiedy patrzymy na nasze życie przez okulary Narcyza, znajdujemy go w każdym jego możliwym kontekście i wymiarze. Najpierw jako Narcyz prezentuje się nam nasz Bóg, który tworzy człowieka na swój obraz i podobieństwo. Bóg potrzebuje ludzi jako luster, w których mógłby zobaczyć swoją wielkość, wspaniałość i wyjątkowość¹⁰. Człowiek jest obrazem Boga, dzięki któremu Bóg może spotkać samego siebie. Pomiędzy Bogiem a człowiekiem zachodzi relacja podobna do tej, która wiąże Narcyza z jego odbiciem. Istnienie odbicia uzależnione jest od wierności, jaką obdarza je Narcyz; gdyby Narcyz odszedł od strumyka, jego odbicie odchodząc od niego, zbliżałoby się nieuchronnie do spełnienia się w stanie wizualnej nicości. Choć oddalający się od strumienia Narcyz wciąż by istniał, w którymś momencie na powierzchni wody nie byłoby już nawet jego oddalającego się odbicia. Wodny obraz Narcyza jest tylko marnym ontologicznie cieniem samego Narcyza. Także sam człowiek jest jednak tylko — jeśli wierzyć tym razem nie mądrości mitologicznej, lecz biblijnej — obrazem. Czy jako obraz Boga potrafi żyć bez Boga i poza Bogiem? To trudne pytanie o tyle, o ile chcemy znaleźć na nie odpowiedź w języku, w którego świecie centralne miejsce zajmuje przyzwolenie na roszczeniowość każdego pojęcia absolutnej prawdy. Wówczas bowiem życie może być zarówno prawdziwe, jak i fałszywe (*choć żyje, to żyje tak, jak gdyby nie żył*). Prawdziwe życie prowadzi do Boga, fałszywe — od Niego oddala.

Deklaracją w pełni narcystyczną jest także biblijne przykazanie miłości: *Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego* (Kpł 19,18), cytowane między innymi przez bohaterów Nowego Testamentu. Aby kochać innego, trzeba umieć kochać samego siebie. Miłość do innego nie zaczyna się wtedy, gdy kończy się miłość siebie samego, lecz przeciwnie — rozwija się i trwa w jej granicach. Miłość do siebie samego nie jest więc dla miłości do bliźniego swoistą „raketą nośną”, która usuwa się z życia, gdyż to wypełnione ma być wyłącznie tą drugą miłością. W horyzoncie chrześcijańskiego życia wierność trosce o własne zbawienie wieczne wydaje się nakazem naczelnym i w tym sensie każdy chrześcijanin wciąż odnajduje siebie w lustrze tej właśnie wierności.

Tropy narcystyczne znajdujemy u samych źródeł europejskiej filozofii, które akcentują potrzebę poznania samego siebie. Paradoksalnie jednak jest tak, że — jak pisze Julia

10. Stuart Lacione, *Knowing Kings: Knowledge, Power, and Narcissism in the Hebrew Bible*, Atlanta 2001, s. 211.

Kristeva — mityczny Narcyz — który dystansuje się od świata antycznego, gdyż niezwykle ambitnie sam siebie ustanawia źródłem spojrzenia i w ten sposób rozpoznaje w innym naprzeciw siebie tylko konstrukt własnego widzenia — jest najbardziej bliski nam, ludziom współczesnym. Narcyz stwierdza mianowicie, że owo odbicie nie jest Innym, lecz przedstawieniem jego samego, zatem okazuje się jego własną reprezentacją. Narcyz odkrywa poprzez cierpienie i śmierć alienację, którą funduje jego własny obraz. Nie ma dla niego zbawienia, ponieważ jako pozbawiony Jedni doświadcza zmienności, która wciąż otwiera się w nim samym. Jest już bowiem pozbawiony zarówno antycznego *nous* myślącego, pozwalającego mu się zbliżyć do innego jako do pewnej niezliczoności obiektów lub części, jak i plotyńskiego *nous* kochającego, które dzięki zespoleniu z Jednią skutecznie chroniło przed zmiennością. Jeśli Narcyz pozostaje sam na sam ze sobą, wówczas jego zmienność nie domyka się w całość, nigdy nie staje się przejawem mocy pojęcia oraz jako pozbawiona nadziei na Jedność pozostaje zawsze otwarta, rozdzierająca i śmiertelna. *Czy w takim razie nie jest czymś oczywistym — pyta Kristeva — że psychologiczne i estetyczne wyobrażenia Narcyzów towarzyszą kryzysom wizji soteriologicznych i że z gruntu narzucają się w naszym współczesnym świecie, wyznaczonym przez śmierć Jedyne Boga*¹¹.

Narcyz Bednarczyka

Czy właściwie trudno jest wyobrazić sobie współczesny obraz Narcyza? — pytał Walter Hilsbecher, wybitny niemiecki pisarz w szkicu *Apologie des Narziß*, który ukazał się w 1965 roku w zbiorze esejów *Wie modern ist die Literatur*. — *Bardzo słabo zachowałem w pamięci wcześniejsze próby sztuk plastycznych, żadnego z tych obrazów nie mógłbym polubić, żadnego nie wspominam bez niesmaku, bez wrażenia*¹². Hilsbecher zmarł w wieku 98 lat 30 listopada 2015 roku, a zatem teoretycznie mógłby się zapoznać z którąś z realizacji artystycznego projektu Andrzeja Bednarczyka „Pole Narcyzów”. Mam prawo przypuszczać, że pod jego wpływem zrewidowałby swój zdecydowanie krytyczny stosunek do dotychczasowych wizualnych sposobów osvajania toposu Narcyza w naszej kulturze. Współczesny Narcyz Bednarczyka, reprezentowany przez kilka figur wiernie odtwarzających postać znaną z obrazu Caravaggia, nie wpatruje się już jednak w taflę wody, lecz w ekrany telewizorów, i to w właśnie w nich, a mówiąc dokładniej — w emitowanych przez nie obrazach, odnajduje własną twarz. *Czy jest więc nadal reprezentantem miłości własnej czy wyznawcą nowych technologii, w których szuka rekompensaty deficytu uczuć i zrozumienia?* — pyta Monika Bartoszek¹³. W pytaniu tym Narcyz serca spotyka się najpewniej z Narcyzem rozumu — z tym wszakże zastrzeżeniem, że jest to rozum niezwykle rozproszony i chyba jednak zdecydowanie polimityczny¹⁴. Wszak Narcyz reprezentuje miłość własną, której jest zarazem jedynym źródłem i jedyną ofiarą. Także gdy decyduje się korzystać z nowych technologii, staje się ich wyznawcą i równocześnie ofiarą. Choć wszystkie figury Narcyza Bednarczyka są kopiami tego samego pierwowzoru, identyczny jest w nich tylko układ bioniczny oraz wyraz ascetycznie nieobecnej raczej twarzy. To prawda — każdy z nich wpatruje się w monitor. Gdyby sto lat temu był mieszkańcem Grenlandii, wpatrywałby się najpewniej w śnieg; gdyby jeszcze pół wieku temu czekał w nowojorskim metrze — na przyjazd pociągu, czytałby gazetę lub w — szlachetniejszym wariacie — książkę;

11.
Julia Kristeva, op. cit., s. 50.

12.
Walter Hilsbecher, *Apologia Narcyza* [w:] idem, *Tragizm, absurd i paradoks. Eseje*, tłum. S. Błaut, Warszawa 1972, s. 62

13.
Monika Bartoszek, *Is Anyone out There? „Rytuał Narcyzów” A. Bednarczyka*, „Kwartalnik Rzeźby Orońsko” 2015, nr 3–4.

14.
Zob. Odo Marquard, *O monomityczności i polimityczności* [w:] idem, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, tłum. K. Krzemienio-wa, Warszawa 1994.

gdyby w latach osiemdziesiątych i — chyba także dziewięćdziesiątych — ubiegłego wieku miał osiemnaście lub nieco więcej lat, słuchałby tzw. walkmana. Każda epoka przegląda się w lustrze tych dekoracji, które są dla żyjących w niej ludzi najbliższe lub najważniejsze. Te dekoracje świadczą jednak zawsze bardzo różnym wyobrażeniom ludzkiego losu. Nawet na pustyni można być człowiekiem na wiele sposobów. Andrzej Bednarczyk uznał, że rekwizytem naszej współczesności jest monitor i to w jego lustrze pytamy o samych siebie na możliwie wiele sposobów. A pytać o samego siebie i dziś znaczy przecież pytać o to, co od człowieka może być większe, powinno być większe, wydaje się większe; znaczy wreszcie pytać także o to, co od człowieka większe na pewno nie jest, a w każdym razie być nie powinno. Narcyz Bednarczyka doświadcza siebie w bardzo wielu sytuacjach, w których reprezentowany jest zawsze przez swoją odpowiednio ukształtowaną postać; być może strumień prawdy płynie tylko przez Narcyza martwego, bo tylko w jego wypadku prawda pozbawiona jest nadziei na jakąkolwiek przyszłość. Wszak to jedyny Narcyz, który nie szuka i który dlatego nie jest już ofiarą własnej ciekawości.

Dobrze się stało, że Andrzej Bednarczyk przypomniał nam o Narcyzie, bo przy okazji przypomina nam o nas samych.